

Łucja i Artur cz.1

W końcu nadszedł ten dzień. Łucja minęła próg nowego mieszkania. Przestronny salon, długi przedpokój i ogromne okna- to pierwsza rzecz jaka rzuciła się jej w oczy. Dziewczyna nie była zbyt zadowolona z przeprowadzki, jednak inaczej się nie dało, gdyż jej rodzice dostali tutaj pracę. Oboje byli lekarzami, lecz Łucja nie narzekała na brak dla niej czasu z ich strony. Wręcz przeciwnie- zawsze mogła z nimi porozmawiać, wygadać się a nawet wypłakać. Rodzice byli jej największymi przyjaciółmi.

Do Torunia przeprowadziła się z okolic Olsztyna- to tam się urodziła, poznała swoich przyjaciół i tylko z tym miejscem wiązały się jej wspomnienia. To była połowa roku szkolnego. Łucja obawiała się, że nie da rady wkręcić się w to „toruńskie życie”. Minęła tylko próg nowego domu i już poczuła, że tęskni za starym życiem.

- kochanie biegnij na górę i obejrzyj swój pokój- powiedziała mama- no więc zrobiła tak jak proponowała kobieta. Skierowała się w kierunku schodów, od razu zwróciła uwagę na ozdobne poręcze, jakby wykonane z najcenniejszych surowców. Gdy dotarła na górę obejrzała każdą stronę dużego hallu, w którym było ogromne lustro, a w nim odbijały się drzwi- jej drzwi. Wiedziała, że to za nimi kryje się pokój, do którego w końcu będzie musiała się przyzwyczaić. Były to drzwi jak każde inne, lecz ona poczuła, że to akurat ten pokój będzie jej ulubionym miejscem w całym domu. Weszła do tego pomieszczenia i wtedy dopiero pojawiła się pierwsza pozytywna myśl związana z przeprowadzką-jestem w domu- powiedziała sama do siebie. Jej pokój był cudowny. Mimo, że miała 17 lat wystrój jaki w nim panował pasował do jej charakteru. Miała ogromne łóżko, które stało pod równie dużym oknem. Rzuciła się na miękkie łożo, znalazła gdzieś w torbie słuchawki i...zasnęła.

Córcia, już pora do szkoły- obudziły ją słowa mamy. Przez moment pomyślała- o nie, szkoła, jak ja się tam odnajdę?- jednak nie było więcej czasu na rozmyślanie, wstała, załatwiła poranną toaletę, delikatny make-up, zjadła śniadanie, po czym zabrała torbę(którą wcześniej spakowała jej kochana mama) i wyruszyła do szkoły. Z racji tego, że szkoła nie była daleko, mogła chodzić na pieszo. Raz się żyje- palnęła sama do siebie gdy stała przed budynkiem szkoły. Kiedy wypowiadała do siebie te słowa, ktoś w nią wpadł. Przewróciła się, jednak po chwili usłyszała jak ktoś ją przeprosza i podaje rękę. Wstała, i zapytała:

- gdzie się tak spieszysz?

- na zajęcia!!! krzyknął za sobą chłopak i pobiegł dalej.-jeszcze raz przeproszam!!- rzucił, gdy wbiegał do budynku.

Zaklęła na niego pod nosem i dotarła pod klasę. Spojrzała na zegarek i mruknęła pod nosem: - cholera jak to możliwe?- tak spóźniła się dwie minuty- jak ja mam

teraz wejść? Co powie nauczyciel, pierwszy dzień i już się spóźniam?. Lecz pod klasą spotkała jakąś panią -chyba jej wychowawczynię- bo spytała:

-czy to ty jesteś tą nową dziewczyną, która ma dołączyć do klasy I E?

-Tak, bardzo przepraszam za spóźnienie, jeszcze nie ogarnęłam tych wszystkich dzwonek- odparła Łucja i miło się uśmiechnęła

- Spokojnie, doskonale to rozumiem, w końcu to dopiero pierwszy dzień.

Nazywam się profesor Anna Kowalska, i będę miała przyjemność być Twoją wychowawczynią- oznajmiła kobieta po czym odwzajemniła przyjacielski uśmiech-chodź przedstawię Cię klasie- dodała po chwili.

O niee, tego Łucja obawiała się najbardziej, jak na nią zareagują uczniowie? I czy znajdzie tutaj swoje miejsce? Przecież nie mogło być aż tak źle- pomyślała, jednak na więcej rozmyśleń nie było już czasu, ponieważ kobieta otworzyła drzwi i wprowadziła Łucję.

-Dzień dobry

- dzień dobry- (odpowiedzieli uczniowie, jednak nie takim chórem jak to było w przedszkolu)

-Chciałabym Wam przedstawić Łucję- nową uczennicę naszej klasy. Przyszła ona do nas z jednego z najlepszych Liceów w Olsztynie, tak więc jest tak samo inteligentną osobą jak wy. (I tutaj puściła oczko do dziewczyny). Mam nadzieję, a właściwie jestem pewna, że zaopiekujecie się koleżanką, i pokażecie jej szkołę.

Witamy- tym razem zwróciła się do Łucji.

Dziewczyna tylko pokazała swoje białe zęby w szerokim i pięknym uśmiechu, po czym zajęła jedyne wolne miejsce w klasie- obok chłopaka, którego wiedziała, że dzisiaj gdzieś już spotkała, ale gdzie?.....

Łucja i Artur cz.2

- Cześć- powiedziała do siedzącego chłopaka i usiadła obok.

- Siemka- odpowiedział cudownie się uśmiechając- jak tam w nowej szkole?

- Dopiero zaczynam się oswajać, nie miałam przyjemności jeszcze nikogo poznać.

- A więc jestem Artur, miło mi Cię poznać- powiedział, po czym podał Łucji rękę.

- Łucja- odparła dziewczyna- ale to już pewnie wiesz. A tak w ogóle to już chyba się dzisiaj gdzieś spotkaliśmy... Czyż nie? Tylko nie za bardzo pamiętam gdzie...

- A tak, wpadłem na Ciebie, gdy biegłem do szkoły. Bardzo Cię przepraszam, że krzyknąłem sorry i poszedłem dalej, ale nie mogłem się spóźnić.- tłumaczył się Artur, gdy pani profesor go uciszyła.

Rozpoczęła się lekcja. Arturowi wyraźnie spodobała się dziewczyna, a ona wcale nie była mu dłużna, również zwróciła na niego uwagę. Artur był przystojnym chłopakiem. Szatyn o piwnych oczach i śnieżnobiałym uśmiechu, w którym od razu można się zakochać.

W końcu lekcja dobiegła końca. Artur zaproponował Łucji, oprowadzenie po szkole. Ta z kolei zgodziła się, gdyż nie tylko chciała poznać szkołę, ale również spędzić jakiś czas z Arturem. Wycieczka po szkole rozpoczęła się na długiej przerwie. Chłopak pokazał Łucji gdzie jest toaleta, sekretariat, oraz szkolny bufet. Tam właśnie zatrzymali się na moment, aby coś zjeść.

-A więc jak wrażenia? - spytał

-Ta szkoła jest ogromna!!!- prawie wykrzyknęła Łucja- nie dam rady zapamiętać tych wszystkich korytarzy i zakrętów..

- Dasz, dasz, wierzę w Ciebie- powiedział Artur i znów się uśmiechnął- To co idziemy dalej?

-Ok, tylko kupię coś na drogę...

ARTUR

Nawet nie wiecie jak cudowna jest ta dziewczyna!! Piękna, mądra i jakże miła. Co prawda nasze pierwsze spotkanie nie należało do najsympatyczniejszych, ale mam nadzieję, że Łucja już o tym zapomniała. Teraz muszę postarać się, żeby znowu jej nie podpaść. Gdy weszła do klasy ujrzałem anioła. Dosłownie!!ANIOŁA!! Tam na dworze nie widziałem jej piękna.To z tego pośpiechu. Łucja ma długie brązowe włosy(do pasa), piwne oczy i jest ode mnie niższa o głowę. Strasznie mi się podoba, jednak czy ja jej też?... Tego nie wiem, ale nie będę tracić czasu na takie przemyślenia. Teraz idą z nią korytarzem, i mogę na nią patrzeć, jak pięknie się śmieje...

Łucja

Matko!! Jakie szczęście!. Myślałam, że tutaj w Toruniu to nie jest moje miejsce, że to nie jest szkoła dla mnie, że nie uda mi się zdobyć przyjaciół. A tu co? Poznałam Artura, sympatycznego kolesia, a na dodatek jakiego przystojnego :) Podoba mi się, ale raczej nie zwróci na mnie uwagi, bo nie wyglądam tak szalowo jak te wszystkie laleczki ze szkoły. No trudno, przynajmniej się ze mną koleguje, bo nie mam zamiaru zmieniać się w sztuczną tapeciarę!! Nawet dla przystojnego chłopaka!!! ZOSTANĘ SOBA!

.....

- Gdzie tak w ogóle mieszkasz? - spytał Artur

- Na Fiołkowej, tutaj zaraz niedaleko za szkołą, a ty?

- Niesamowite ja też!! Wprowadziłaś się do tego brązowego domu?

- Tak, a ty, w którym mieszkasz?

- Ten taki na przeciwko Twojego, żółty :)

- A już wiem... - jej wypowiedź przerwał dzwonek. Poszli na lekcję i jak wiadomo usiedli razem w ławce.

Po długim dniu w szkole Łucja i Artur wracali ze szkoły.W pewnym momencie dziewczyna potknęła się. Omal nie upadła. Poczwała, że ktoś złapał ją w pasie, jednak, gdy już prawie postawiono ją na nogi, ta znów upadła ciągnąc za sobą chłopaka. Łucja leżała na trawie, a na niej ... Artur. Chłopak patrzył w jej śliczne oczy, i powiedział:

- W końcu zobaczyłem je z bliska.
- ale co?
- Twoje piękne oczka- szepnął, po czym odgarnął z twarzy Łucji włosy, które trochę się potargały w czasie upadku.
Łucja zarumieniła się i aby to ukryć, wstała i poprawiła fryzurę, jednak coś jej nie pozwalało dalej iść...

Łucja i Artur cz.3

- Co się stało? - zapytał Artur wstając - coś Cię boli?
- Tak, nie, nie wiem... Chyba mam coś z kostką, nie mogę iść. Ałaa..- wymamrotała Łucja
- Usiądź tutaj - Artur wskazał ławkę, która była tuż za nimi.
Chłopak pomógł Łucji usiąść, po czym zaczął badać jej kostkę. Ruszał nią w każdą stronę..
- Ałła...- cierpiała dziewczyna

- To skręcenie, przykro mi, ale raczej nie obędzie się bez gipsu lub szyny - powiedział Artur i wziął Łucję na rękę.
- Co robisz?
- Staram Ci się pomóc dostać do domu.- mówił Artur - chyba, że nie chcesz- gdy to mówił udawał, że z powrotem sadza Łucję na ławce i uśmiechał się patrząc w jej oczy.
- Nie, niee, jak ja sama pójdę? - Mocniej ścisnęła szyję Artura, tak, że jej twarz dotykała dotykała jego szyi.
- Żartowałem tylko - mówił ze śmiechem Artur.
Łucja czuła zapach perfum. Było jej tak przyjemnie, że przez całą drogę do domu nie zmieniła pozycji.
Gdy doszli Artur zadzwonił dzwonkiem do domu Łucji. Po chwili oczekiwania drzwi otworzyła jakaś kobieta- mama Łucji.
- Matko!!! Łucja co Ci się stało? - spytała zatroskana mama dziewczyny
- Skręciła kostkę- odpowiedział za nią Artur i dorzucił jeszcze „Dzień dobry”
- Dzień dobry, dzień dobry- odparła kobieta, wejdź. - Zaprosiła go do środka.
Artur położył Łucję na kanapie, a w tym czasie matka poszła do kuchni i zrobiła córce zimny okład na kostkę, bo ta zdążyła już trochę spuchnąć.
- Dziękuję Ci - powiedziała cicho Łucja i słodko uśmiechnęła się do Artura.
Zostaniesz?
- Nie ma za co, ale nie mogę zostać, bo jeszcze muszę ogarnąć matkę, a poza tym musisz jechać z rodzicami do szpitala, żeby jakoś Ci to opatrzyli. Jutro przyjdę po Ciebie przed szkołą. Idziesz?
- Szkoda, że nie możesz zostać, no chyba pójdę, bo dziwnie by było opuszczać szkołę już na początku.

- Ok, to do jutra, i pozdrów ode mnie mamę - powiedział Artur, po czym poszedł do kanapy, na której siedziała Łucja i pocałował ją w czoło.

- Do jutra- odpowiedziała dziewczyna rozmarzonym głosem i odprowadziła wzrokiem swojego kolegę do drzwi, a ten zanim je zamknął uśmiechnął się i dopiero wyszedł.

Za moment do salonu wróciła mama Łucji, która tuż po przyniesieniu zimnego okładu znowu wyszła do kuchni, aby przyrządzić coś do picia i jedzenia dla córki i jej kolegi.

- Gdzie podział się Twój kolega?- zapytała zdziwiona, że tak szybko poszedł.

- Musiał iść do domu, bo jutro mamy matkę, i chciał się pouczyć.

- No dobrze, a miałam nadzieję, że go poznam. Ale trudno, chyba go jeszcze przyprowadzisz do nas/? Chciałabym jeszcze raz mu podziękować, że Ci pomógł.

- Oczywiście mamus tylko najpierw trzeba załatwić moją nogę- uśmiechnęła się Łucja.

- Ależ wiadomo, no już chodź pomogę Ci wsiąść do auta. Tata ma jeszcze dyżur, więc jak się pospieszymy to naprawi Ci tą nóżkę. - Zarówno Łucja jak i jej mama roześmiały się a następnie pojechały do szpitala.

WIECZÓR

Gdy Łucja wróciła z rodzicami do domu, postanowiła przed snem zajrzeć na facebook-a. A tam co?

Wiadomość od Artura. Krótka, zwięzła i na temat. „ Życzę Ci powrotu do zdrowia. Słodkich snów”

Nie odpisała, bo chłopak był niedostępny. Łucja wykapała się, zjadła kolację i położyła się do łóżka. W myślach cały czas był Artur.

.....

Łucja

Jestem pozytywnie zaskoczona. Jak to możliwe, że Artur wziął mnie na ręce i zabrał do domu? Przecież to niemożliwe, że mu się podobam. Ja? Taka zwykła dziewczyna? Ale co miała oznaczać ta dwuznaczna sytuacja w szkole, gdy się przewróciliśmy? Powiedział, że w końcu może z bliska popatrzeć na moje oczy. Nie, nie, co ja wygaduję na pewno nie miał nic na myśli, powiedział to tak po prostu, żeby było mi miło. A ten pocałunek w salonie/? Nie powiem, czułam się wspaniale i wyjątkowo, ale przecież zwykli koledzy nie zachowują się w ten sposób. Dobrze kończę, bo nie znam odpowiedzi na żadne z pytań, które sama sobie stawiam. Po dzisiejszym pożegnaniu i tej wiadomości, coś czuję, że to nie tylko znajomość, ja się zakochuję i nie mogę nad tym zapanować.!!

ARTUR

Kiedy wyszedłem z jej domu czułem się niesamowicie. Pocałowałem ją, a ona nie zezłościła się na mnie. Uśmiechnęła się, i nic nie powiedziała. Czy to coś znaczy? Nie chyba nie, przecież ta sytuacja dzisiaj w szkole potwierdza, że nic do mnie nie czuje. Wstała i zachowywała się jakby nic się nie stało. Teraz jestem tak szczęśliwy, i postanowiłem napisać jej miłą wiadomość. Jutro szkoła, idę spać, może przyśni mi się ta cudowna istota- Łucja?..

NASTĘPNY DZIEŃ

Budzik wybił godzinę 7.00. Dzisiaj Łucja musiała wstać sama, gdyż jej rodzice o siódmej zaczęli już dyżur. Dziewczyna wstała, chociaż nie było to łatwe z tą nogą w szynie. Złapała za kule i ruszyła do łazienki. Przygotowała się do szkoły, wykonała delikatny makijaż i poszła do kuchni, aby zjeść śniadanie. Tam czekała na nią karteczka od mamy: „Kochanie śniadanie jest w lodówce, tata zrobił Ci bułki do szkoły. Uważaj na siebie w szkole, i nie obciążaj nogi. Nie zapomnij przedstawić nam swojego KOLEGI" Tutaj pojawił się uśmiezek, który mama narysowała w rogu kartki. Słowo „KOLEGI" napisała drukowanymi literkami- o co jej chodzi? - pomyślała Łucja, ale nie było więcej czasu na rozmyślenia. Zjadła śniadanie i wyszła z domu. Nie minęła furtki, a na horyzoncie pojawił się ARTUR.... .

- Hej kaleko!- krzyknął już z daleka- i pokazał język, jednak po chwili miło się uśmiechnął

- Hej zbawco!- odkrzyknęła Łucja, i też posłała miły uśmiech

Gdy już się do siebie zbliżyli na tyle, że nie musieli krzyczeć, skierowali się w stronę szkoły i rozpoczęli rozmowę:

- Jestem zbawcą? Jak tam, byłeś w szpitalu? - zapytał zatroskany Artur.

- Przecież mi pomogłeś, a sama na pewno nie dałabym rady wrócić do domu. Mama jest Ci tak wdzięczną, że chce Cię poznać. A co do szpitala to tak byłam, tata założył mi szynę.- odpowiedziała.

- Miło mi. Twoi rodzice są lekarzami?

- Tak, tata chirurgiem i ortopedą, a mama pediatrą i czasami asystuje tacie przy operacjach, a Twoi kim są?

- Tata pracuje na Uniwersytecie, wykłada retorykę, psychologię i matematykę, a mama z wykształcenia jest chemiczką, ale nie pracuje teraz, bo opiekuje się moją malusią siostrzyczką. Masz rodzeństwo?

- A jak ona ma na imię, i ile ma lat? Tak mam starszego brata- Marcina- ma 24 lata.

- O to masz kogoś kto się Tobą opiekuje?- uśmiechnął się- Moja siostra to Julka i ma 5 miesięcy. Uwielbia się ze mną bawić. Znaczą raczej ja z nią, bo ona na razie tylko się śmieje- roześmiali się

- Tak mam kochanego brata. Musisz mnie poznać ze swoją siostrą uwielbiam małe dzieci!- powiedziała dosyć głośno Łucja.

- Wiesz co, dzisiaj po lekcjach obiecałem mamie, że zabiorę ją na spacer, jeśli zechcesz możesz się z nami zabrać.

- Ok, z ogromną chęcią, to co przyjdiesz po mnie/?

- Nie ma sprawy- powiedział Artur, ale na więcej nie było czasu, bo weszli do szkoły. Wszyscy obkrążyli Łucję i zadawali jej setki pytań: jak ty to zrobiłaś? Gdzie, kiedy... Męczące, ale Artur poszedł do kolegów, zostawiając tym samym dziewczyny na pogaduchach. Przecież na każdej lekcji siedzieli razem, więc miał ją ciągle obok.

Lekcje ciągnęły się niesamowicie. Ostatnią był WOS. Wiadomo jak to klasa o profilu medycznym, więc nie przepadała za WOS-em. Zarówno Łucji jak i Arturowi strasznie się nudziło. Chłopak postanowił jakoś zagospodarować ten czas i napisał do Łucji liścik, nie chciał rozmawiać i zostać upomnianym przez nauczycielkę, więc napisał.

Gdy dziewczyna otworzyła karteczkę ujrzała: „podaś mi swój nr telefonu?

Zadzwoń w sprawie tego spaceru" - na końcu wiadomości był buziak :* "

Łucja odwróciła karteczkę i odpisała: „Ok, 165-987-625, Oddaję buziaka :* " - Na początku wahała się co do tego buziaka, ale stwierdziła, że zaryzykuje. Za moment karteczka wróciła: „Dostałaś moją wiadomość wczoraj na fb?" - teraz nie odpisywała, ale kiwnęła mu głową i uśmiechnęła się.

- Co Ci się śniło?- szepnął Artur.

- A co ty taki ciekawski?- napisała Łucja i pokazała mu język, ale oddała mu również uśmiech

- „A nic, nic."

Łucja nie wiedziała co ma myśleć, ale zadzwonił dzwonek i wszyscy ruszyli do domu. W drodze rozmawiali głównie o szkole, jednak gdy doszli przed dom Łucji, Artur powiedział:

- To do zobaczenia później, zadzwonię jeszcze.

- Ok- Łucja niepewnie, ale zdecydowała się dać chłopakowi buziaka w policzek.

Nic nie mówiąc uciekła do domu, spojrzała na niego tylko przez ułamek sekundy, gdy zamykała drzwi...

Łucja i Artur cz.4

Łucja

Co ja zrobiłam, czy ja zgłupiałam? Co on sobie pomyślał? Przecież on na pewno chciał się ze mną tylko kolegować. Na pewno pomyślał, że jestem nachalna. O nie, straciłam go. Jestem pewna, że nie zadzwoni, a jutro nie przyjdzie po mnie, żebyśmy razem poszli do szkoły. Szkoda.. Ale i tak nie żałuję tego buziaka. Poczułam jego ciepło, poczułam, że to jest chłopak, w którym się zakochałam...

Artur

Pocałowała mnie!! Co prawda w policzek, ale czy ten świat nie jest cudowny? Może ona jednak coś do mnie czuje? Zakochałem się w niej- to dziewczyna moich marzeń!! Tylko dlaczego uciekła? Może pomyślała, że to mi się nie spodoba? Zawstydziała się. Ale jestem taki szczęśliwy, że się na to zdecydowała, tak jak ja wtedy w salonie. Muszę dać jej do zrozumienia, że coś do niej czuję, jednak i tak trochę się boję, że mnie odrzuci. Ale teraz przygotuję się do spaceru, a i jeszcze muszę do niej zadzwonić...

Gdy Łucja wróciła do domu, oparła się o drzwi i zamyśliła się. Przestraszyła się, że Artur już jej nie lubi i nie zabierze jej na spacer ze swoją siostrą. W końcu zebrała się i pomknęła do swojego pokoju. Położyła się na łóżko pewna, że dzisiaj już nigdzie nie będzie wychodzić. A tu nagle co? Telefon.

-Kto to może być?- pomyślała dziewczyna, ale ruszyła się. Na ekranie jakiś nieznanym numer.

- Halo? - odebrała

- Hej Łucja to ja Artur. Dzwonię, żeby Ci powiedzieć, że za jakąś godzinę będziemy po Ciebie z Julką. Możesz?

Łucję zamurowało-a jednak zadzwonił- pomyślała

- Haloo! Łucja jesteś tam?- zapytał Artur nie słysząc odpowiedzi

- Tak, tak jestem. Oczywiście, że mogę. W takim razie czekam na Was :D

- Okej, Czekaj, czekaj, na pewno będziemy. Do zobaczenia, buziak-- nagle Artur rozłączył się.

O MATKO!!! Zadzwonił!!! Zadzwonił!!! Mam tylko godzinę, muszę się ogarnąć- krzyczała na cały dom Łucja. Nie zrobię już tego błędu, nic nie zrobię, nie chcę go stracić!!

Godzina upłynęła bardzo szybko. Dziewczyna zrobiła sobie tak samo delikatny makijaż, ale cudownie podkreślał jej oczy. Zadzwonił dzwonek do drzwi. Łucja ruszyła w ich stronę i otworzyła je.

Ujrzała Artura, a obok niego różowy wózek, w którym zapewne odpoczywała jego siostrzyczka.

Artur nie był ubrany tak jak normalnie w szkole, dzisiaj miał koszulę, która wyglądała na nim wspaniale. Łucji od zawsze podobali się chłopacy w koszulach. A jak widziała jakiegoś w garniturze to już w ogóle szalała. Sama dziewczyna miała na sobie sukienkę(mimo, że już było zimno- postanowiła ją założyć), płaskie buty i rozpuszczone włosy. Nie chciała za bardzo przesadzać, bo to był przecież spacer, a nie jakaś randka.

- Siemka- powiedział Artur

- Hej

- Ślicznie wyglądasz. A te oczy...

- Dzięki, To co idziemy?- przerwała dziewczyna, aby znów nie dopuścić do rumieńców

- Okej, chodźmy.

Ruszyli w stronę parku. Pogoda jak na obecną porę roku (jesień, okres deszczów) była ładna. Nawet wiatr im nie przeszkadzał. Zatrzymali się przy jednej z ławek i usiedli. Najpierw Łucja, zaraz po niej Artur.

- To zapoznaj mnie z Julcią- uśmiechnęła się

- Okej- odparł Artur- chodź kochanie, poznasz ciocię Łucję- to już powiedział do małej Julci wyciągając ją z wózka.

Łucja słysząc jak on zwraca się do siostrzyczki pomyślała- jeju, jaki on kochany.

- Tylko nie ciocię, bo czuję się staro- wzburzyła się Łucja

- Dobrze, dobrze... ślicznotkę o cudnych oczkach.- powiedział chłopak, gdy Łucja zarumieniła się- Do twarzy Ci z rumieńcami- dodał

- Dziękuję- dziewczyna uśmiechnęła się, ale cały czas była zawstydzona

W tym momencie Artur posadził Julkę na swoich kolanach i mówił:

- Zobacz to jest ta ślicznotka. Widzisz jakie ma oczka? Takie piękne jak Twoje Julcia- mówił chłopak

Julka gaworzyła po swojemu i widocznie polubiła nową znajomą, bo gdy Łucja się na nią tylko patrzyła, śmiała się tym swoim miły niemowlęcym głosem.

- Jaka ona cudowna- mówiła Łucja podając małej swój palec

- Wiem, bo to moja kochana siostrzyczka. Polubiła Cię.

- Heh.. Może i tak, a ja się w niej zakochałam!! Jeśli chcesz możesz mi ją oddać. - roześmiała się

- Oddałbym Ci wszystko, ale nie moją Julkę!- też się uśmiechnął- jednak mówił to dosyć poważnie i jednocześnie patrzył Łucji w oczy

- Widzisz Juleczko jakiego masz kochanego brata? Oddałby wszystko, ale nie Ciebie. Jak dorośniesz będziesz miała wspaniałego przyjaciela. Tylko jakby w razie znalazł sobie ukochaną to nie bądź zazdrosna- po tym zwrocie do dziewczynki Artur i Łucja popatrzyli się na siebie, ale przerwał im deszcz.

- O niee!! Dlaczego akurat teraz? - powiedział Artur wyraźnie zasmucony

- Może wybierzemy się do mnie? Jest dopiero 16.25. Będę bardzo zaszczyczona faktem, że Julka mnie odwiedziła, no i Ty oczywiście.- znów się zawstydziła- Artur udawał, że tego nie widział. A i jeżeli zastaniemy moją mamę to w końcu Cię pozna, bo ciągle o tym mówi.

- Julcia co powiesz żeby odwiedzić Łucję?

- gagałała..- gaworzyła po swojemu malutka

- Zgodziła się- powiedział Artur, po czym oboje z Łucją roześmiali się.

- To chodźmy

Ruszyli. Gdy dotarli, Łucja zaprowadziła ich do swojego pokoju i powiedziała żeby się rozgościli, a ona za moment wróci z czymś ciepłym do picia. Kiedy herbata była gotowa dziewczyna postawiła ją na tacę, zabrała jeszcze coś dla małej i skierowała się w stronę pokoju. Z racji tego, że drzwi były uchylone zatrzymała się przed wejściem, odstawiła tacę na schodach i usiadła, gdyż usłyszała jak Artur

mówi coś do siostrzyczki. Przy drzwiach stało lustro więc również widziała co chłopak robi. W tym momencie rozbierał małą.

- I co jak Ci się podoba moja nowa koleżanka Juluś? Śliczna co? Pewnie tego nie widzisz, bo jesteś malutka. Ale ty jak dorosniejesz, też spotkasz chłopaka, który będzie w stanie oddać za Ciebie wszystko. Ja za Łucję oddałbym wszystko. Ale spokojnie Ciebie nie oddam. Za bardzo Cię kocham. Dostrzegłaś kochana jaka ona jest cudowna? Na pewno dostrzegłaś, przecież ją polubiłaś. Te jej oczy... a widziałaś jak się wspaniale zawstydzła? Zakochałem się w niej wiesz?

I tutaj przerwał, bo Łucja weszła do pokoju. - dziewczyna dostrzegła jego zmieszanie, ale nie wyjawiała, tego, że wszystko słyszała. Postawiła herbatę, a Juleczce przyniosła jakiś słodycz dla dzieci od 4 miesiąca. Miała taki przypadkowo w domu, gdyż kiedyś odwiedziła ich ciocia z takim małym dzieckiem, więc mama zrobiła dla niego zakupy.

- O Julcia popatrz co dostałaś- Artur powiedział to po czym zaczął karmić malutką.

- Mogłabym to zrobić?

- Spoko, nie ma problemu.

Gdy Julcia zobaczyła jak Łucja bierze w rękę ciastko, żeby ją nakarmić, ze szczęścia zaczęła machać i nóżkami i rączkami. Łucja usiadła obok Artura, który przesunął się, aby zrobić jej miejsce. Jednak i tak siedzieli bardzo blisko siebie. Julcia zjadła ciastko, a Artur zaczął rozmowę:

- Łucja?

- No?- zapytała kończąc karmić małą

- Mam pytanie- czy nie zechciałabyś pójść ze mną do kina za dwa tygodnie w piątek? Wiem, że trochę późno, ale ty pewnie będziesz chciała najpierw załatwić te wszystkie sprawdziany w szkole.

- Pewnie, że chcę, ale ja wybieram film?- zapytała i spojrzała na chłopaka

- Nie ma problemu- pewnie to będzie film o miłości co?

- Znamy się kilka dni, a tak dobrze mnie znasz- uśmiechnęła się Łucja

- Okej Julka to my zmykamy, mama będzie się o moją perełkę martwić.

- Już idziecie? To może Was chociaż odprowadzę/?

Przy drzwiach wyjściowych Łucja otwierała je, gdy poczuła na swoich biodrach dłonie. Czyje one mogły być? Tylko Artura!! Przez chwilę nie wiedziała jak ma się zachować, ale za moment przypomniała sobie to co słyszała w pokoju z ust Artura. Powoli odwróciła się. Artur stał teraz przed nią twarz w twarz. Czowała na swoim policzku jego oddech.

- Artur...- zaczęła Łucja

- Ciii- przerwała jej i położył palec na jej ustach. Stali tak w bezruchu. Łucja była w niebie, lecz nie chciała tego od razu wykazywać. Artur dotknął jej ust i zbliżył się najbardziej jak to tylko możliwe. Przycisnął ją swoim ciałem do drzwi i w końcu...złożył na jej ustach pocałunek. Był długi, rozkoszowali się smakiem swoich ust. Gdy ich usta się rozłączyły, Artur otworzył oczy i chciał coś powiedzieć, kiedy ktoś zaczął pukać do drzwi. Łucja szybko wróciła do siebie i otworzyła je. Za drzwiami stała jej mama.

- Łucja, córcia- co tak długo?- pukałam 3 razy!!
- Przepraszam mamó, ja usłyszałam tylko ten jeden raz. To jest Artur i jego siostra Julka.
- O Artur, to ty pomogłeś mojej Łucji wrócić do domu. Jeszcze raz bardzo Ci dziękuję.
- Nie ma za co- ale muszę już lecieć, bo mama będzie się o nas denerwować. - do widzenia- Pa Łucja, przechodząc obok niej dotknął jej dłoni i uśmiechnął się.
- Do widzenia, mam nadzieję, że kiedyś nas odwiedzisz z tą ślicznotką- tu wskazała na Julkę. A poczekaj kupiłam takie jogurciki. Raczej będzie mogła je jeść. Proszę słodziutka.- mama wręczyła Julce drobny prezent.
- Dziękuję i jeszcze raz do widzenia!- wyszli
-

- Córcia co chcesz na kolację?
- Nic mamó, pójdę się położyć. Dobranoc.

Co jej się stało?- pomyślała mama, jednak i tak przyrzadziła Łucji kolację. Ta położyła się i rozmyślała, o tym co się dzisiaj wydarzyło. Zajrzała na facebook- a a tam:
 „Dziękuję za dzisiaj”.....

Łucja i Artur cz.5

Łucja zamknęła oczy i pogrążyła się śnie, którego głównym bohaterem był on- jej kochany Artur.

- Rano, gdy dziewczyna wstała, jak zwykle ogarnęła się, spakowała do szkoły i ruszyła w drogę.
- Dzisiejszy dzień miał być wspaniały. Łucja miała spotkać się z Arturem. „Tylko jak się mam zachować?” zastanawiała się. „Może ja jednak mu się podobam?, Przecież wczoraj mnie pocałował”. „Kocham go i mam nadzieję, że on mnie też”. Tak rozmyślając poczuła jak ktoś łapie ją za rękę i obraca w swoją stronę. Dziewczyna nie zdołała zobaczyć kim jest tajemnicza osoba, bo od razu została obdarzona pocałunkiem.
- Hej śliczna- usłyszała gdy chłopak zrobił przerwę w pocałunku.
 - Śliczna? Hej.- odparła Łucja rozmarzonym głosem nie otwierając oczu.
 - Najpiękniejsza na świecie.!
 - Gdzie tam...
 - Jak się spało? A w ogóle chciałbym Ci coś powiedzieć. Chciałem to zrobić już wczoraj, ale przeszkodziła mi Twoja mama.
 - Spało się nieźle. A co chcesz mi powiedzieć? Mam Ci posprzątać pokój? - mówiąc to roześmiali się oboje

- Nie, no coś ty, nigdy bym nie wykorzystał do sprzątanía takiej perełki jak ty.-
teraz znowu ją pocałował.- Chciałem Ci powiedzieć, że bardzo Cię kocham i nie
wyobrażam sobie ani jednego dnia bez Ciebie. Odkąd Cię poznałem nie mogę
przestać o Tobie myśleć. Jesteś najcudowniejszą dziewczyną jaką tylko poznałem.
Dotąd jak na pewno wiesz nie byłem najlepszym uczniem, umawiałem się z
wieloma dziewczynami tak dla zabawy, ale od kiedy Cię znam poczułem, że ty
jesteś kimś dla kogo chcę się zmienić. Kocham Cię nad życie.- skończył i przytulił
do siebie Łucję. Dziewczyna, nie była w stanie nic powiedzieć, poleciały jej łzy.
- Nie płacz kochana- uśmiechnij się- otarł jej łzy i wpił się w jej usta.
- To ze szczęścia Arturku, ja też Cię kocham. Znamy się zaledwie kilka dni, a Ty
odmieniłeś moje życie. Nigdy bym nie pomyślała, że taki cudowny chłopak jak ty
zainteresuje się akurat mną. Teraz wiem, że ta przeprowadzka nie była taka zła.
Mam Ciebie, dziękuję Ci.

Po tych słowach Artur ze szczęścia, że ona czuje do niego to samo co on do niej,
wziął ją na rękę i zaczął kręcić dokoła. Z racji tego, że ona była od niego o głowę
niższa wyglądało to słodko.

Poszli do szkoły i tak wszystkie dziewczyny zazdrościły Łucji, że dostała takiego
chłopaka. Najprzystojniejszego w szkole. Artur był chłopakiem jej marzeń. Mówił
do niej kochanie, rybko, słonko, perełko... . Ona czuła się w jego objęciach
kochana i potrzebna. Chłopak nie zwrócił uwagi na żadną inną dziewczynę. Jedyną
miłością jego życia była Łucja- miłość, która odmieniła jego samego....